

Ksiądz Józef Jachimczak (CM)

Autorytet



Krajowy duszpasterz służby zdrowia
1994-2010

Trochę przypadkiem dowiedziałem się, że ks. Józef Jachimczak nie jest już krajowym duszpasterzem służby zdrowia. Tak jak przez 16 lat posługi cicho i bez rozgłosu pełnił swoją służbę, tak nikomu nic nie mówiąc przekazał pałeczkę ks. prał. prof. Stanisławowi Warzeszakowi.

Przez wszystkie te lata towarzyszył środowiskom medycznym całej Polski we wszystkich ważnych wydarzeniach tego okresu. Był z nami podczas wszystkich krajowych zjazdów lekarzy jako jeden z celebransów mszy świętych odprawianych z tej okazji. Ostatnio był obecny podczas uroczystości poświęcenia sztandaru Naczelnej Izby Lekarskiej. W homiliach i wystąpieniach publicznych umiał nawiązać do aktualnych bolączek służby zdrowia. Jest gorącym orędownikiem upowszechniania transplantacji jako metody leczenia. Zawsze jednoznacznie wspierał prawo pracowników służby zdrowia do godziwych warunków pracy i wynagrodzeń. Jednocześnie bezkompromisowo przypominał, że wykonywanie zawodów medycznych to nie tylko forma zarabiania na życie. Podczas strajku lekarzy anestezyjologów w 1997 r. pisał: *W każdym zawodzie i przy wykonywaniu każdej pracy - jeśli chce się osiągnąć dobre wyniki - trzeba umieć zaryzykować swoje własne dobro, nieraz nawet zdrowie czy życie. Lekarz, który stara się przede wszystkim chronić siebie samego, walczyć o prawa dla siebie... w żadnej sytuacji życiowej i w żadnej dziedzinie ludzkiej pracy nie będzie zdolny należycie spełnić swojego posłannictwa.* Często porównywał powołanie lekarskie do powołania kapłańskiego, wskazując na wiele cech łączących oba te zawody. Przypominał o sensie życia, ale także o odpowiedzialności za drugiego człowieka jako podstawowej zasadzie bycia lekarzem.

Ks. Józef Jachimczak od kilkunastu lat jest także dziennikarzem "Gazety Lekarskiej" - regularnie w numerach wielkanocnych i bożonarodzeniowych ukazują się jego artykuły przypominające środowisku lekarskiemu chrześcijański sens tych wielkich świąt obchodzonych przez większość Polaków. W numerze 12/1998, opisując przeżycia związane z pielgrzymką do Betlejem, spisał swoje specyficzne wyznanie wiary: *Mój Bóg potrafił zająć ostatnie miejsce. Jest Bogiem pokornym, zdolnym do uniżenia, wręcz bezbronnym wobec ludzkiej wolności. Jego mocą jest miłość: przekonuje i przemienia. Nie czyni niczego na pokaz, dla widowiska. A przecież jest to Bóg, przed którym wolno się cieszyć i śpiewać, być szczęśliwym. Bóg o twarzy dziecka, któremu łatwo wyrządzić krzywdę. Bóg wiecznej młodości, stwarzający świat wciąż na nowo. Bóg, którego można nie przyjąć. Od którego człowiek odchodzi. Do którego można powrócić w pokorze i skruszce. Któremu można i trzeba zaufać. Bóg myśli, serca, sumienia, tęsknoty, nadziei. Ludzi bezradnych, szukających, pytających, cierpiących.* I taki właśnie stara się być także on sam. Skromny, w drugim rzędzie, ale też bez zahamowań - każdemu mówi "ty" i nikogo to nie razi. Gdy jest między lekarzami, stara się mówić ich językiem, orientuje się w bieżących problemach, ale jednocześnie nie zapomina o swojej roli - jest gorącym świadkiem wiary. W numerze 3/1999, pisząc o zmartwychwstaniu Chrystusa, przytacza wstrząsający wiersz Juliusza Słowackiego napisany po spędzeniu Wielkiej Nocy w bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie:

*I porzuciwszy drogę światowych omamień/ I wysłuchawszy serca - gdy rzekło: /Jam czyste!/
Tu rzuciłem się z wielką rozpaczą na /Kamień,/ Pod którym trzy dni martwy leżałeś, /Chryste!*

/Skarżyłem się grobowi, a ta skarga była / Ani przeciwko ludziom, ani przeciw Bogu...

Od czasu ustanowienia przez Jana Pawła II corocznego Świątowego Dnia Chorego (1992 r.) ks. Józef Jachimczak stał się jednym z głównych popularyzatorów nauczania Ojca Świętego dotyczącego chorych i służby zdrowia. W szczególny sposób jednak zwracał się do lekarzy: ... *można ulec niedowiarstwu tysięcy lekarzy, którzy od wielu lat podlegają smutkowi i zawiedzeniu w służbie zdrowia. Wszystkie bowiem nadzieje na poprawę losu lekarzy, pielęgniarek i położnych, pacjentów legły w grobie. Kto nam odwali kamień, który spada na służbę zdrowia w Polsce? Współczesny człowiek jest poraniony, jego życie rodzinne nie ułożyło się tak, jak by chciał. Sam nie potrafi się wyzwolić. Czasem szuka, męczy się w okowach schematów, które sam sobie stworzył, narzucił. Dobrze, że słyszymy w Wielkanoc słowa: Prawica Pańska wzniesiona wysoko, prawica Pańska moc okazała (Ps 118, 16). Zaufaj Mu. Nie zamykaj się na Jego słowo. Szukaj Go na drodze*



W bazylice mniejszej pod wezwaniem Świętego Krzyża w Warszawie, w której przez lata gospodarzył, od wielu lat jest jednym z odpowiedzialnych za niedzielną mszę świętą radiową, która pod jego przewodnictwem często odprawiana była w intencji chorych i pracowników służby zdrowia. Kościół ten stał się nieformalnym miejscem spotkań jego podopiecznych - różnych środowisk medycznych, a także warszawskich policjantów (których też ma pod swoją opieką). Modlił się tam często za nich przed słynącym łaskami obrazem św. Judy Tadeusza, patrona spraw beznadziejnych.

Siedem lat temu, gdy ks. Józef poprosił mnie o przygotowanie wstępu do jego książki, napisałem: [Lekarze] *widzą skierowane na nich oczy człowieka proszącego o pomoc, radę i ulgę w cierpieniu. Niejednokrotnie jest to człowiek [tak jak oni] zagubiony, ale gdzieś na dnie swojej duszy mający nadzieję, że właśnie lekarz przywróci mu nadzieję i powie, że nawet zupełnie niesprawny i często w pożałowania godnym stanie, zachował przecież pełnię człowieczeństwa i zasługuje na pomoc. W tej sytuacji lekarz nie może pozostać sam. Potrzebuje on drogowskazu i wsparcia w podejmowaniu dramatycznych niejednokrotnie wyzwań i decyzji. Wydaje się, że w dzisiejszym świecie nikt poza Kościołem tej pomocy nie może mu udzielić. Jest to dziś bowiem jedyny ośrodek przywracający oparcie, przypominający niezmienną podstawową wartość i podający rozwiązanie dylematów, które bez tych wartości nie dają się rozwikłać.* I ks. Józef przez lata właśnie to robił.

Ten artykuł to nie epitafi um, bo ks. Józef Jachimczak żyje. To także nie pożegnanie, bo wraz z odejściem z funkcji krajowego duszpasterza jego przyjaźń ze środowiskiem medycznym nie zniknie. To raczej zachęta do zajrzenia do licznych jego głębokich katechez z przeszłości. I podziękowanie. Bóg zapłać!

Konstanty Radziwiłł

Gazeta Lekarska 2010-12 - pismo izb lekarskich. Wydawca: Naczelna Rada Lekarska.

<http://www.gazetalekarska.pl>